

## Nienawiść – groźna, śmiertelna choroba zakaźna

styczeń 2018

Dla chrześcijan nienawiść to przeciwieństwo Boga-Miłości, czyli szatan. Szczególnie groźna, bo dotyczy życia wiecznego, ale także dlatego, że jej szkodliwość nie jest doceniana. Wszak największym osiągnięciem szatana jest przekonanie ludzi, że on nie istnieje. I to mu się wspaniale udaje. Coraz więcej chrześcijan uważa, że samo wspomnienie o tym, że on interweniuje – jest jakimś anachronizmem.

Jak mówi ks. M. Wołoszyn opętanie może być „ostre”, wymagające egzorcyzmów, lub „łagodne” (jak sądzę, jest to wtedy, gdy ktoś nie jest zdolny do przebaczenia, jest mściwy, zachowuje urazy).

Kojarzy mi się to z ostrymi podziałami w naszym kraju, gdy dwie strony polityczne nie mogą się porozumieć, a język wzajemnych oskarżeń staje się coraz bardziej nienawistny, gdyż każdy atak zwykle wywołuje agresję (to jest ta zaraźliwość). Przerwanie tej eskalacji może nastąpić tylko wtedy, gdy jedna ze stron zdobędzie się na ewangeliczną zasadę „zło dobrem zwyciężaj”, („Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” Mt 5,44).

W naszym kraju podobają się też bardzo trzy pokusy szatańskie: „**mieć moc i znaczyć**”. Omawiam to w refleksji „Dziwne zjawisko” (84) z grudnia 2017 r.

Zadaniem Kościoła, który w Polsce zawsze miał duży wpływ, jest ewangelizacja, ukazywanie Boga jako Miłość. Mówi się jednak, że jest to „*święty Kościół, grzesznych ludzi*”. Kościół jest święty, bo założył go Chrystus i chciałby, by jego reprezentanci byli „*solą ziemi, światłem świata*”. Ludzie są grzeszni, w Kościele też. Jak omawiam to w refleksjach, w każdym człowieku jest dobro i zło, tylko proporcje są różne. Jeśli będziemy się odnosić do drugiego z życzliwością, miłością, to w nim proporcja dobra do zła będzie wzrastać i przeciwnie: agresja będzie wywoływać agresję i zło wzrośnie.

Coś podobnego jest z Kościołem: tam też jest wiele dobra, ale środki masowego przekazu właściwie tego nie pokazują, natomiast z satysfakcją wytykają to, co jest w Kościele niedobrego. (Oczywiście dobrze byłoby, żeby tego było jak najmniej, ale to już zależy od „ludzi Kościoła”). W ten sposób „wylewa się dziecko razem z kąpielą”, bo „letni” katolicy zrażają się do Kościoła i nawet nie zapoznają się z Ewangelią. Uważają, że Kościół to przeżytek.

Z tęsknotą wspominam okres Solidarności (Refleksja „Transformacja” – nr 40 ), gdy jeszcze nie było tych burzliwych podziałów, a także program Anny Maruszczyk pt. „Wybacz mi”, który emitowany był przez jakiś czas od roku 2000. Polegał on na tym, że pracownicy TVN wyszukiwali jakieś zaprzyjaźnione niegdyś pary, które pokłóciły się i od wielu lat nie komunikowały się, żyjąc w konflikcie, a w programie, na oczach widzów, dochodziło do zgody (po ówczesnych negocjacjach). Czy dziś mógłby być zrealizowany taki program? Bardzo mi się on podobał, nie opuściłam ani jednego odcinka. Natomiast z przerażeniem przeczytałam w Internecie, że jest propozycja, by powstał pomnik upamiętniający „Rzeź wołyńską”: na 6 metrów wysoki, przedstawiający dzieci nadziewane na widły. To już rzeczywiście pomysł szatański. Czy to ma świadczyć o kierunku naszej „dobrej zmiany”?

Na naszym rodzinnym spotkaniu 25.08.2017 r. nie zdążyłam umieścić w programie piosenki Marka Grechuty pt. „Solidarność” i zakończyć ją słowami: *„Solidarności nam dzisiaj potrzeba, Solidarności jak wody i chleba, Solidarność kiedyś u nas była, Solidarność świat nam odmieniła”*.

